Nr. 236. — Rocznik XXI. Piątek, 14 października 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 października.

Referat Giolittiego.

Ajencya Stefaniego ogłasza referat prezesa włoskich ministrów do króla Humberta — referat, po którym nastąpi dekret, tyczący się rozwiązania Izby deputowanych.

W téj chwili historycznéj — czytamy w tym referacie — zajmują pierwsze miejsce sprawy ekonomiczne, których rozwiązanie utoruje drogę do skutecznego obrabiania trudniejszych jeszcze problematów socyalnych. Finansowe i ekonomiczne trudności są to nieprzezwyciężone zapory, przeciwstawiające się dobrobytowi niższych klas narodu. Do podniesienia tych klas potrzeba błogosławieństwa długiego pokoju, na który szczęśliwym sposobem mogą liczyć Włochy, i do którego przyczyniły się i przyczyniać się będą przez swoje sojusze i przez swoje usiłowania celem utrzymania dobrych stosunków z mocarstwami i rozpraszania nieporozumień. Włochy muszą atoli używać także spokoju wewnętrznego," w tym więc celu zamierza rząd prowadzić politykę, która strzegąc uważnie i gorliwie wszelkiéj wolności, oraz energicznie przestrzegając bezpieczeństwa obywateli, unikać winna wszelkich zatargów.

Dotychczas stwierdzone rezultaty finansowe pokazują w roku budżetowym 1891/92, deficyt w wysokości 39,6 milionów, mimo to, twierdzi prezes ministrów, że finansowa sytuacya znacznie się polepsza, szczególniéj w ostatnich trzech latach.

Co się tyczy budżetu na r. 1892/93, to uwzględnia on wszystkie zaprojektowane oszczędności, zawiera dalsze oszczędności i nie łudzi co do ciężarów nałożonych na skarbiec państwowy. Zwyczajne i nadzyczajne wydatki na wojsko wynoszą rocznie 246 milionów. Obecny budżet wojenny wynosi 241,300,000 lirów. Rząd będzie żądał na nadzwyczajne wydatki w budżecie wojny 4,600,000 lirów. Podnieść należy, że zwyczajny i nadzwyczajny budżet wojny w r. 1888/89 wynosił 405,300,000 lirów, w 1891/92 r. 260,000,000 lirów, podczas gdy budżet marynarki 1888/89 pokazywał sumę 157,800,000, w 1891/92 roku sumę 105,400,000 wydatków. Z tego wynika, że wydatki na cele wojskowe zmniejszyły się o znaczną sumę. Ustanawiając obecnie 246,000,000 lirów w budżecie wojny, sądzi rząd pogodzić potrzeby narodowéj obrony z finansowem położeniem kraju. Obrona kraju nie została zresztą podniesiona przez środki, któreby powodowały wydatki. Rząd będzie się też starał wzmocnić je przez ulepszenie systemu wojskowego poboru, przez stosunki awansu, dyscyplinę, a szczególniéj przez przyzwyczajanie obywateli od pierwszéj młodości do używania broni i do trudów służby wojskowéj.

Deficyt na r. 1892/93, włącznie z ruchem kapitałów, oceniono w referacie na 37,700,000 lirów; w budżecie na r. 1893/94 przewidziano, w skutek przyrostu ciężarów skarbca z powodu nowych ustaw, deficyt w wysokości 50,800,000 lirów. Niezbędne wydatki podniosą się w r. 1894/95 o 7,400,000, w roku 1895/96 o 6,600,000, natomiast w r. 1896/97 obniżą się o 10,200,000 lirów. W budżetach na najbliższe lata będą wydatki wzrastały z powodu umożania banknotów, lecz następnie będą się obniżały. „Istnieje tedy tem większa potrzeba — mówi referat daléj — aby w bieżącym budżecie i budżetach trzech najbliższych lat przywrócono równowagę celem pomyślnego załatwienia spraw finansowych."

Nie będziemy tu wyliczali wszystkich reform i środków, jakie rząd włoski zamyśla przedsięwziąć celem przywrócenia tej upragnionéj, a zawsze nie osiągniętéj równowagi w budżecie, lecz zreasumujemy cały program gabinetowy w następujących słowach: Natychmiastowe przywrócenie równowagi w budżecie państwowym, bez nowych podatków, lub podwyższenia istniejących, pod złożeniem gwarancyi w obec płacących podatki, że i później nie zostaną ustanowione nowe ciężary; natychmiastowe przedsięwzięcie organicznych reform rozmaitych gałęzi administracyi, aby je prościéj, taniéj i skuteczniej ukształtować; spokojne i stanowcze przygotowanie reformy podatkowéj na korzyść klas niezamożnych i załatwienie dojrzałych a gwałtownych spraw socyalnych.

„To jest nasz program — temi słowy kończy się referat. Cieszyłoby nas, gdyby mu przeciwstawiono inny program. Powinno się to stać i mamy nadzieję, że się stanie. Ci, którzy chętnie w miejscu stoją, i ci, którzy chętnie naprzód dążą, nie mogą równym krokiem kroczyć. Rozmaitość politycznych stronnictw jest potrzebna do normalnego funkcyonowania urządzeń konstytucyjnych. Ujawniające się kwestye zmieniają się, nazwiska tracą swoje znaczenie, ale rozmaite dążenia i wola przetrwają stare kwestye i nazwiska".

Telegramy.

Paryż, 12 października. Wedle referatu deputowanego Cochery w sprawie budżetu wojny, wynosiły zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na wojsko od 1870 r. 15 miliardów 268 milionów franków.

Paryż, 12 października. Od kilku dni obiegają tu zaniepokajające pogłoski o zdrowiu marszałka Mac Mahona, lecz z dobrze poinformowanej strony uważają je za bezpodstawne.

Na francuzkich delegatów międzynarodowéj konferencyi monetarnéj w Brukseli wybrano dawniejszego ministra Tirarda, dyrektora zarządu monetarnego Lirondairrolles i dyrektora ministerstwa finansów Téville.

Paryż, 12 października. Z Roubaise donoszą, że wydarzyły się tam rozruchy, ponieważ strejkujący robotnicy chcieli zniewolić robotników, zatrudnionych w innych fabrykach, do zawieszenia pracy.

Carmaux, 12 października. Z powodu dekretu prefekta departamentu Tarn, tyczącego się zakazu publicznych manifestacyi w Carmaux i sąsiednich miejscowościach, przesłał deputowany Boudin depeszę do prezesa ministrów Laubeta, oświadczając w niéj, że ludność będzie widziała w tym zakazie prowokacyą i że pogorszy on sytuacyą. Żąda on tedy w imieniu republiki i socyalistycznych kolegów, aby prezes ministrów zniósł to zarządzenie.

Carmaux, 12 października. Świętującym robotnikom nie pozwolono w skutek najnowszego dekretu prefekta zebrać się około wjazdu do kopalń. Robotników rozpędzał oddział kawaleryi. Kilku opór stawiających przyaresztowano.

Paryż, 12 października. Także merowie sąsiednich miejscowości Carmaux założyli protest przeciw dekretowi prefekta.

Londyn, 12 października. Dzisiaj odbył się pogrzeb poety angielskiego Tennysona przy udziale najwybitniejszych osobistości W. Brytanii.

Londyn, 12 października. „Times" donosi z Shanghai, że w Kieng-Yong (prowincyi Tukien) uderzyła ludność na domy angielskich misyonarzy i spaliła dom misyonarza Phillips'a, którego wraz ze żoną uratował z niebezpieczeństwa pewien chiński urzędnik.

Londyn, 12 października. Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że prezydent Saenz Pena jest obecnie zatrudniony uzupełnianiem gabinetu. Anchoreno został mianowany ministrem spraw zewnętrznych, Latorre ministrem sprawiedliwości. Władze poczyniły zarządzenia, aby przy obejmowaniu rządu przez nowego prezydenta uniemożliwić rozruchy.

Rzym, 12 października. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj dekret królewski, wedle którego ogólne wybory odbędą się 6 listopada, wybory uzupełniające 13 listopada, a nowy parlament zbierze się 23 listopada.

Wiedeń, 12 października. „Polit. Corresp." donosi z Warszawy, że car i wielki książę następca tronu udał się wczoraj ze Skierniewic do Częstochowy, aby tamże być obecnym przy odsłonięciu pomnika cara Aleksandra II. Książę następca tronu wyjedzie dzisiaj przez Wiedeń do Neapolu, a ztamtąd uda się do Aten.

Medyolan, 12 października. Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu o godz. 6 wieczorem z księżniczką Małgorzatą i stanęła incognito w hotelu Cavour.

Nowy Jork, 12 października. Na cześć 400 letniéj rocznicy odkrycia Ameryki odbył się dzisiaj wielki przegląd floty na rzece i zatoce. Pogoda była wspaniała. Rzekę zaległy pięknie przystrojone okręty i łodzie. Defilada odbyła się w trzech kolumnach wśród salw działowych. Honorowe miejsce zajął okręt hiszpański „Infanta Isabela."

Nowy Jork, 12 października. Gdy wieczorem odpalono ognie sztuczne, defilowało kilka tysięcy katolików Nowego Jorku przed wiceprezydentem Mortonem, a klub katolicki urządził produkcye muzyczne. Na koncercie niemieckiego stowarzyszenia muzycznego, odbytym na cześć Kolumba, był dawniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland, major Nowego Jorku i kilka innych wybitnych osobistości.

Hamburg, 12 października. Asystenta pocztowego Grahmanna z Grimmy, który ukradł 11,485 m. i na którego pochwycenie wyznaczono 1000 m. nagrody, przyaresztowano w pewnéj tutejszéj restauracyi. Miał on jeszcze przy sobie 6 tysięcy marek.

Kopenhaga, 12 października. Amerykański konsul Henry B. Ryder, którego uwięziono w podejrzeniu o oszustwo przy wypłacaniu pewnéj sukcesyi, został dzisiaj wypuszczony na wolność za wstawieniem 20,000 koron kaucyi.

* ***W sprawie*** znanego interwiewu Najprzew. ks. Arcypasterza tak pisze korespondent poznański do „Czasu":

„W zeszłym tygodniu ogłoszono w nowem czasopiśmie niemieckiem „Die Zukunft" rozmowę jego redaktora Hardena z ks. Arcybiskupem Stablewskim. Pismo to wywołało w prasie niemieckiéj wielką sensacyą i najrozmaitsze sądy. Z wyjątkiem denuncyatorskich, wszystkie te pisma godzą się na to, że nikt nie ma prawa brać to, co spisał p. Harden, dosłownie, jako orzeczenie ks. Arcybiskupa, bo przy najlepszéj chęci i woli nieporozumienia w takich razach są nieuniknione. Wogóle jednak powszechnie istnieje mniemanie, że p. Harden dość poprawnie podał treść rozmowy, względnie do stosunków polsko-pruskich.

U nas, z wyjątkiem „Orędownika", który całéj sprawie odmawia wszelkiego znaczenia, powszechnie z wielkiem uznaniem i wdzięcznością wyrażają się wszyscy o szczęśliwym ponownie kroku ks. Arcybiskupa na tak śliskiem polu areny publicystycznéj. Rzeczywiście potrzeba raz dużo dobréj woli, a powtóre dużo pewności siebie, żeby redaktorowi pisma „Przyszłość" dawać objaśnienia, o których przypuszczać było można, że nie pójdą pod „korzec."

Sytuacya została należycie wyzyskaną. Stworzyła ją ostatnia heca anty-polska, usiłująca wmówić w opinią niemiecką, że Polacy są niepoprawni i nienasyceni. Przeciwko baśni téj występuje głównie referat interviewu i charakteryzuje bliżéj szowinizm niemiecki, któremu nie daliśmy najmniejszego powodu do denuncyowania naszych zamiarów i usposobień. Kulminacyjnym punktem interviewu jest wyrażone życzenie kategoryczne, żeby w szkołach zaprowadzono naukę języka polskiego, co najmniéj w dwóch godzinach tygodniowo.

Niemniéj ważnym jest ustęp, mówiący o przyszłéj wojnie prusko-rosyjskiéj i jéj skutkach, któreby się objawiły w znacznem osłabieniu Rosyi na korzyść nowego ustroju państwowego między Rosyą a obecną granicą pruską. Ustęp ten przeraził do żywego szowinizm niemiecki widmem jakiejś nowopowstającéj Polski, groźnéj dla nich, nawet bez Poznania.

W całéj rozmowie zawarowane było bardzo korzystnie stanowisko nienaruszalne Kościoła i narodowości polskiéj, co niechybnie wpłynie bardzo dodatnio na przytłumienie szowinizmu niemieckiego, łudzącego się zawsze jeszcze nadzieją wynarodowienia Polaków. Zasada więc, wypowiedziana niejednokrotnie, a dziś tak w porę powtórzona z wysokiego miejsca, z jednéj strony uchyli wszelkie iluzye, a z drugiéj określi bliżéj granice bezwzględnie lojalnego zresztą stanowiska.

P. Harden zapowiedział, że w następnym numerze będzie interwiew jego u ks. Bismarcka, także w sprawie polskiéj. Właściwie możemy sobie na palcach obliczyć to, co ks. Bismarck może o nas i przeciwko nam powiedzieć. Będzie nowa wrzawa w całéj prasie, a ciekawość wielka, czy i o ile ugodowe zapewnienia ks. Arcybiskupa oddziałają na sąd opinii niemieckiéj wobec niewątpliwych podszczuwań Bismarcka, jakie na nas spadną. Spokój zaś nasz, z jakim sprawę całą traktujemy, może się przyczynić niemało do osłabienia szowinizmu. Czuje on, że coś „ugodowego" wisi w powietrzu, usiłował przeciąć nić cienką, na jakiéj widoki takie mogą być zawiązane, a skoro teraz, skutkiem szczerych i jasnych orzeczeń ks. Arcybiskupa, życzenia nasze zredukowane zostały do *minimum*; łatwo być może, że nową zdobycz zawdzięczać będziemy zręczności prostéj a szczeréj, którą się odznacza polityka księdza Stablewskiego. Polityka ta dąży do celów — przedewszystkiem możliwych.

Ze szkoły rosyjskiéj.

Jako charakterystyczne przytaczamy ogłoszenie władzy eparchialnéj wołyńskiéj o wakujących posadach nauczycieli szkół cerkiewnych:

1) „*Cerkiewno-parafialna* szkoła przy monasterze w *Dermaniu*. Oprócz mieszkania, stołu, opału i światła, 10 rubli miesięcznie. Nauczyciel ma wykładać także religią.

2) „W Koleścu szk. *cerk.-par.*; pensya 100 rubli rocznie, mieszkanie, opał i usługa, bez stołu. Nauczyciel powinien mieć ukończony kurs seminaryjski[1]).

3) „W Wołoczyskach, żeńska *cerkiewna szkoła gramoty*; pensya 90 rubli, mieszkanie opał i usługa; nauczycielka, — jeżeli posiada wykształcenie odpowiednie, może liczyć na lekcye prywatne i stół u miejscowych urzędników drogi żelaznéj, zarządu żandarmskiego i komory celnéj.

4) „We Frydrychowie, parafii Wołoczyskiéj, *szkoła cerk. gramoty;* pensya 60 rubli, mieszkanie, opał i usługa; nauczyciel z wykształceniem może liczyć na lekcye prywatne i dochody jak w Wołoczyskach.

5) „W Halczyńcu *szk. cerk. gramoty;* pensya 60 rubli, mieszkanie i stół u miejscowego popa; potrzebne jest wykształcenie seminaryjskie.

6) „W Żrebcu Wielkim *szk. cerk. gram.*; pensya 65 rubli, mieszkanie, usługa i opał, bez stołu; wymagane ukończenie kursu seminaryjskiego.

7) „W Popowcu *szk. cerk. gram.*; pensya 65 rubli bez mieszkania i stołu; nauczyciel winien mieć wykształcenie (gimnazyalne i wyższe).

8) „W Łazuczynie Wielkim *szkoła cerk. gram.*; pensya 50 rubli od gminy i 20 rubli z pieniędzy cerkiewnych; nadto spodziewany jest zasiłek od rady szkólnéj eparchialnéj; mieszkanie i stół u popa; wymagane wykształcenie seminaryjskie."

Szkoły pod numerem 2—8 znajdują się w powiecie staro-konstantynowskim.

„Należy przypuszczać, mówi ogłoszenie władzy eparchialnéj, — że każdy nauczyciel religii (pop) w szkołach tych da u siebie mieszkanie i stół nauczycielowi bezpłatnie, lub na nader łatwych warunkach...

„W powiecie dubieńskim przy szkole cerkiewno-parafialnéj w Rudce wakuje posada nauczyciela. Pensya 120 rubli, mieszkanie o dwóch Izbach, opał, światło i usługa; nadto 20 rubli na naukę śpiewu"...

(Wołyn. eparch. wied. roku 1892 nr. 24, s. 579—80).

[1]) W eparchiach prawosławnych są dwojakiego rodzaju seminarya: jedne duchowne, odpowiadające naszym seminaryom duchownym, drugie seminarya duchowne nauczycielskie, kształcące nauczycieli dla najniższych szkół, zostających pod opieką duchowieństwa, o których tu mowa.

Sprawozdanie zaś urzędowe o edukacyi ludowéj w gubernii *podolskiéj* za rok 1890/91 wykazuje:

Szkółek cerkiewno-parafialnych i *gramotnosti*	1888
Ministeryalnych i prywatnych	292
Razem	1480

czyli 1 szkółka na 1676 mieszkańców prawosławnych, a na 207 dzieci wieku szkólnego.

Że szkółek tych korzystało 25,3% dzieci, nie korzystało 74,7%.

Katolickich dzieci uczęszczało:

	chłopców	dziewcząt
do szkółek cerkiewnych	951	44
do szkółek ministeryalnych	1277	184

to jest uczęszczało 8%, nie uczęszczało 92%.

(„Kraj" 1892 r. nr. 13.)

Z ogłoszenia władzy eparchialnéj wołyńskiéj widzimy, że w jednym tylko powiecie brakuje siedmiu nauczycieli dla szkół najniższych. Jeżeli zaś taki jest stan w jednym z powiatów kresowych, o których edukacyą rosyjską rząd rosyjski ma większe staranie i większe czyni wysiłki, — to co się musi dziać w guberniach wewnętrznych?!

Rzeczywiście też — jak nas zapewnia jeden prawosławny (w „Woł. ep. Wied." r. 1891 s. 403) — „*wszystkie* obecnie wychodzące sprawozdania rad eparchialnych szkólnych (wewnątrz carstwa) o szkołach cerkiewno-parafialnych, wyrzekają, jak poprzednio, na wielki brak środków materyalnych..., niedostatek podręczników, nędzne pomieszczenie dla większéj części szkół i *słabe przygotowanie* nauczycieli..., bo ludzie z dobrém wykształceniem starają się o lepsze, pod względem materyalnym, miejsca..."

Pospolicie obowiązek uczenia w szkole cerk.-parafialnéj leży tam na członkach zarządu parafialnego *(czleny priczta)*; ale „między nimi nie ma ludzi zdatnych do kierowania szkołą,"... „skala ich wykształcenia nie odpowiada téj sprawie." (Tamże str. 404, 405).

Tak się dzieje wewnątrz cesarstwa. Nie dosyć na tem. Nie tylko brak nauczycieli, ale i — szkół.

Te same sprawozdania rad szkólnych eparchialnych przyznają, że np. w r. 1890 w eparchii niżegrodzkiéj dzieci wieku szkólnego znajdowało się 141 tysięcy; na 840 parafii było szkół cerkiewno-parafialnych 622; w nich pobierało naukę 8,000; w 145 parafiach nie było żadnéj zgoła szkoły: ani ziemskiéj, ani ministeryalnéj (pod zarządem władzy naukowéj), ani gramotnosti (czytania i pisania tylko). W eparchii penzeńskiéj, w tymże roku (1890), dzieci wieku szkólnego 102,000; w szkołach cerkiewnych — 5,000; w 260 parafiach żadnéj szkoły (tamże str. 403).

A mimo to rząd rosyjski wysyła nauczycieli swoich, rosyan prawosławnych, do ziem polskich!... *Medice, cura te ipsum.*

Pr.

Jubileusz Kolumba.

II.

Dzięki energii Kolumba, daléj usiłowaniom trzech braci Pinzon i wpływom gwardyana z La Rabida stały w końcu lipca w pobliskim porcie Palos wyposażone i w odpowiednią załogę zaopatrzone trzy okręty — *Santa Maria* w 70, *Pinta* w 30 i *Ninna* z 24 matkami. Wszyscy udali się w procesyi do kościoła klasztoru OO. Franciszkanów, aby się wyspowiadać i przyjąć Komunią św. — a odczekawszy pomyślnego wiatru, puścili się na morze. Było to w piątek dnia 3 sierpnia 1492 roku. Rano udzielił jeszcze O. gwardyan Kolumbowi sakram. ołtarza; na głównym maszcie powiewała flaga z krzyżem.

I popłynął teraz odważny żeglarz w stronę dotychczas nieznaną, gnany jedynie, można powiedzieć, siłą wiary, pragnący otworzyć chrześciaństwu nowe drogi. Pragnął on znak krzyża św. zanieść drogą ku zachodowi w ostateczne kończyny Wschodu, odkryć tam bogactwa i klejnoty i z ich pomocą postawić krzyż na Grobie Zbawiciela.

W dzienniku, jaki w pierwszéj swéj podróży spisywał, we formie sprawozdania do pary królewskiéj, pisze Kolumb na wstępie:

„*In nomine D. N. Jesu Christi.*

„Najjaśniejsze, najpotężniejsze Państwo, Królu i Królowa Hiszpanii i wysp morza, Panie nasz i Pani nasza!

„Kiedy, dzięki Waszym Królewskim Mościom, w roku bieżącym 1492 wojnie z Maurami, którzy w Europie panowali, położono koniec i zawarto we wielkiem mieście Grenadzie pokój, w tym samym roku w drugim dniu miesiąca stycznia ujrzałem powiewające na wieżach Alhambry w potędze broni sztandary Waszych Królewskich Mości i widziałem, jak król maurytański uchodząc z miasta swego, całował ręce Wasze.

„W tym samym miesiącu postanowiliście Wasze Królewskie Mości w Swym charakterze jako chrześcianie katolicy i jako wyznawcy i propagatorowie świętéj wiary chrześciańskiéj, oraz jako wrogie wiary mahometańskiéj i wszelkiego pogaństwa i kacerstwa, wysłać mnie, Krzysztofa Kolumba, do okolic Indyi, o których Waszym Królewskim Mościom podałem wiadomość, i do księcia wielkiego Chana, który w języku naszym nazywa się królem

królów. Książę ten, tak jak jego przodkowie, wysłał poselstwo do Rzymu z prośbą o nauczycieli naszéj wiary najświętszéj, na co Ojciec św. nigdy się nie zgodził, przez co tyle ludów zmarło w służbie bożków i w grzechach.

„Wasze Królewskie Mości postanowiliście mnie, Krzysztofa Kolumba, wysłać do owych okolic, abym poznał wspomnianych książąt, ludy i kraje, zbadał ich stosunki, instytucye i charakter, iżby wiedziano, jak postępować należy, chcąc tam zaprowadzić wiarę naszą świętą...“

Sprawozdanie kończy się temi słowy:

„Widzę z téj podróży, że Bóg okazał się łaskawym dla mego przedsięwzięcia, o czém przekonać się można z tych sprawozdań, w których wymieniam tyle cudów, jakie On w ciągu méj podróży nademną sprawił, — nademną biednym, który na dworze Waszym tyle czasu bawił wbrew woli i w sprzeczności z tylu wysokiemi osobami, które stanęły przeciwko mnie i nazywały zamiary moje urojeniem, moje przedsięwzięcia marzeniem. Mam nadzieję w Panu naszym, że podróż ta chrześciaństwu na korzyść chrześciaństwa wypadła, chociaż pozornie wykonano ją z lekkomyślnością.“

Co do dalszego przedsięwzięcia Kolumba, jego ostatecznego celu, o jakim marzył, to jest o krucyacie do Palestyny, to wspomina on w swym dzienniku pod dniem 26 grudnia 1492, że spodziewa się z drugiéj podróży przywieść ze sobą beczkę złota, które pozostała w Ameryce załoga przez odkrycie min i drogą zamiany łatwo zebrać zdoła. Spodziewa się daléj odnaleść tam tyle korzeni, iżby król i królowa jeszcze przed upływem trzech lat pomyśleć mogli o zdobyciu grobu św. *(Sancta Casa)*. W tym duchu — pisze Kolumb — odezwał się do króla i królowéj, pragnąc w nagrodę swego przedsięwzięcia mieć zapewnioném odzyskanie grobu Chrystusowego. Na to uśmiechnęli się król i królowa, oświadczając, że propozycya ta im się podoba i że mają wielką chęć to wykonać.

Toć złamano co dopiero ostatnią warownią mahometanizmu w własnym kraju, — Kolumb, jak to sam powyżéj wspomina, widział własnemi oczyma upadek Grenady — a ten sukces podniósł do wysokiego stopnia entuzyazm katolickiego ludu. Plan więc krucyaty do Ziemi świętéj nie był, jak na owe czasy, wcale chimerą, jakby to może w dzisiejszych czasach wydawać się mogło.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Opuściliśmy bohatera naszego w chwili, gdy wypłynął z portu Palos w świat nieznany.

Już w trzecim dniu łamie się ster karaweli „Pinta“. Kolumb widział w tym przypadku na razie zdradziecką niedbałość przy budowie statku, — ale uspokoił się, mając przy sobie kapitana okrętu, Alonso Pinzon, nieustraszonego i pomysłowego żeglarza. Przypadek ten zniewolił go atoli do dłuższego zatrzymania się na wyspach kanaryjskich. Szkodę naprawiono dopiero dnia 14 września. W jedenaście dni później, po zachodzie słońca, wspomniany Alonso Pinzon, z kosza masztowego swego okrętu sygnalizował ląd. Nasz admirał, znajdujący się na „Santa Maria“, usłyszawszy okrzyk radosny „ląd! ląd!“ upadł na kolana i kornie podziękował Bogu za tę łaskę; załoga na wszystkich okrętach zaintonowała: *„Gloria in excelsis Deo“* — wszyscy wdrapywali się do koszów i na liny okrętowe — i zgodnie uznali, że rząd widnieje. Zdaniem admirała, odległość wynosiła z jakie 25 mil. W dniu następnym atoli widziany ląd zniknął. Nie po raz pierwszy doznano zawodu.

Towarzysze podróży zniechęcali się coraz więcéj, załoga szemrała, zmawiała się, grożąc naszemu Genueńczykowi, że go wrzuci do morza, sądząc się oszukaną i nieszczęśliwą. Pisze o tem Piotr Męczennik — Kolumb sam nic o tem nie wspomina w swym dzienniku, dopiero pod dniem 13 lutego 1493, w powrocie do Europy, notuje, że żeglując ku zachodowi, miał wiele zmartwień i przykrości ze strony załogi, która wówczas się zmówiła i chciała zmusić go do odwrotu i że nawet sprzysięgła się na jego życie.

W środę dnia 10 października oświadczyli majtkowie, że daléj nie pojadą. Kolumb usiłował ich uspokoić, wskazując na przyszłe korzyści i zdobycze, dodając w końcu, że opór im nic nie pomoże, bo celem jego są Indye, — i chce podróż swą aż do wyznaczonego celu doprowadzić. Pożeglowano daléj.

W czwartek spostrzeżono na morzu laskę, w żelazo okutą, daléj trawę, jaką tylko na lądzie spotkać można, małą deszczułkę, gałązkę z czerwonemi jagodami i inne radośne zwiastuny blizkiego lądu.

O godzinie 10 zauważył admirał z wyższego punktu okrętu światło, ale w takiéj ciemnéj dali, że nie był pewnym, czy rzeczywiście ma ląd przed sobą. Pomimo to przywołał kalkulatora królewskiego, nazwiskiem Pedro Gutierrez, oświadczając mu, że zdaje mu się, iż tam w dali znajduje się jakieś światło. I temuż się zdawało, że widzi światło. Przywołany Rodrigo Sanchez z Segonii, którego król i królowa przydali Kolumbowi jako kontrolera, światła nie widział, a widzieć go nie mógł ze swego stanowiska. W ogóle jednym zdawało się, że widzą światło, drugim, że go nie ma. Wobec téj niepewności nakazał Kolumb majtkowi w koszyku masztowym mieć pilne baczenie, czy nie zobaczy lądu; nadto przyobiecał temu, kto pierwszy ląd zobaczy, obok 10,000 maravedi (około 8000 marek), wyznaczonych przez parę królewską, płaszcz jedwabny.

Nad ranem następnego dnia, w piątek 12 października, o godzinie 2, majtek Rodrigo z Triany spostrzegł wreszcie ląd w odległości dwóch mil morskich. Księżyc świecił jasno — wątpliwości nie było. Z nastaniem dnia, wstąpił admirał, obydwaj kapitanowie okrętów, bracia Pinzon z swym orszakiem na ląd; Kolumb niósł w ręku sztandar królewski z obrazem ukrzyżowanego Chrystusa, każdy kapitan chorągiew z zielonym krzyżem otoczonym koroną i inicyałami imion królewskich *F* i *Y*. Ucałowano ziemię — Kolumb zatknął sztandar królewski i zawezwał wszystkich obecnych uroczyście na świadków, jako w ich obecności zajmuje w imieniu króla i królowéj te wyspy i że odtąd żaden inny odkrywca nie może wypływających ztąd praw naruszać, ani ich sobie przywłaszczać.

Niebawem nadbiegł tłum krajowców — wszyscy w stroju adamowym. „Poznałem, — pisze Kolumb — że to ludzie, których łatwiej pozyskać można łagodnością i perswazyą, aniżeli gwałtem nawrócić na naszą świętą wiarę. Obdarzyłem więc kilku z nich barwnemi kapami i perłami szklannemi i innemi drobiazgami bez wartości, co nam szybko zjednało ich przyjaźń. Przypłynęli następnie do naszych okrętów, niosąc nam papugi, motki przędzy i inne przedmioty. Brali, co im dawano i dawali co mieli. Zdawało mi się atoli, że to pod każdym względem biedacy. Wzrostu byli pięknego. Włosy ich były grubości włosia końskiego, krótkie, aż do brwi spadające; na tyle głowy mieli długą kosę, któréj nigdy nie obcinają. Broni nie znają żadnéj, pokazałem im bowiem szablę, którą chwytali tak niezgrabnie za ostrze, że się pokaleczyli. Nie znają żelaza... Miałem i mam jeszcze obawę, że nadejdą tu z kraju ludzie i uprowadzą tych biedaków w niewolą. Muszą to być dobrzy słudzy o dobrym charakterze. Dodaję, że wszystko łatwo pojmują i naśladują, co im się powie, sądzę téż, że bez trudu zostaliby chrześcianami; zdaje mi się, że nie należą do żadnéj sekty. Jeżeli Bóg dozwoli, przywiozę przy powrocie sześciu z nich Waszym królewskim Mościom, iżby się nauczyli naszéj mowy.“

Kongres katolicki w Genui.

W czwartym dniu obrad odbył 10 wiec katolików włoskich dwa posiedzenia. Na czele licznéj publiczności, biorącéj udział w obradach, znajdowało się czternastu arcybiskupów i biskupów.

Na posiedzeniu przedpołudniowem zabrał najprzód głos redaktor „Eco d'Italia“, ks. Parodi, aby rozwinąć program działania katolickiego we Włoszech, mówił o wstrzymywaniu się katolików od głosowania i polecał popieranie wszystkich dzieł katolickich, oraz czuwanie przedewszystkiem nad tem, aby one były uregulowane, jak rozmaite części wojska pod przewodnictwem swych przywódców, nad czem pracuje głównie instytucya wieców i komitetów katolickich.

O. Zocchi T. J., znany z dawniejszych wieców z swéj gorliwości w żądaniu wolności nauczania, przemawiał i tym razem w tym samym przedmiocie. Przedłożywszy rzecz z zwykłą wymową, odczytał petycyą, mającą być wysłaną do ministerstwa oświaty, znakomicie uzasadnioną, którą podpisali zaraz wszyscy uczestnicy wieca.

Zgodzono się również na propozycye ks. proboszcza Coloni, profesora przy seminaryum w Crema, odnoszące się do sposobu obchodzenia jubileuszu Ojca św.

Redaktor „Osservatore Cattolico“, Albertario, mówił o serdecznéj łączności katolików, godnych tego imienia, z Ojcem św. „Gdyby łączność wszystkich katolików — zaznaczył mówca — istniała wszędzie i we wszystkiem wśród nas, natenczas większość katolicka, tak gnębiona dzisiaj, nie byłaby tylko czczem słowem, lecz czynną rzeczywistością, objawiałaby się ona nie tylko w kościołach, ale i publicznie, upadłoby trójprzymierze żydowstwa, wolnomularstwa i liberalizmu.“

Prezes stowarzyszenia młodzieży katolickiéj we Włoszech powitał zebranych w imieniu tejże młodzieży i mówił o organizacyi sił katolickich, wyrażając życzenie, aby się one łączyły coraz ściśléj we wspólnéj obronie praw Kościoła i Papieża.

Profesor Torregrossa mówił o potrzebie zapewnienia większego rozprzestrzenienia prasie katolickiéj we wszystkich jéj formach. — Podczas kiedy zbierano składkę na świętopietrze, zapowiedzianą wczoraj, która wpłynęła bardzo obficie, zakończył posiedzenie Arcybiskup z Verceil, wskazując podstawę, jaką powinni przybrać katolicy wśród społeczeństwa świeckiego.

Z piątego posiedzenia nie mamy obszerniejszych wiadomości prócz szczegółów, które nam podaje następujący telegram: „Baron de Mattei mówił o rozwodzie, przeciwko któremu występował energicznie, zaznaczając, iż katolicy powinni mu się opierać całemi siłami, aby uniknąć rozbicia życia rodzinnego. Następnie czytano sprawozdania różnych wydziałów, mianowicie dotyczące zakładania spółek. Posiedzenie zakończyło wymowne przemówienie księdza Biskupa padewskiego, który polecał popieranie instytucyi katolickich, tych mianowicie, które mają na celu zdrowe wychowanie młodzieży i pomoc moralną i materyalną klas roboczych. Natychmiast, dając przykład, ks. Biskup padewski obszedł salę, zbierając składkę na poszkodowanych przez huragan dnia poprzedniego, który w Genui i okolicy tak ogromne wyrządził szkody.

Wieczorem odbyła się świetna recepcya na cześć członków kongresu katolickiego w sali wystawy genueńskiéj, przeznaczonéj na obrady wydziału misyjnego.“

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 11 października.

(Przyjazd cesarza Wilhelma. — Kto oswobodził Wiedeń? — Wybory radykalne.)

(ss) Dziś w południe przybył tu cesarz Wilhelm. Na dworcu kolei północnéj oczekiwali go cesarz Franciszek Józef z arcyksiążętami, naczelnicy władz, członkowie ambasady niemieckiéj i 73 oficerów niemieckich, którzy wzięli udział w wyścigach — bez wyjątku dobrane, rycerskie postacie w paradnych różnobarwnych mundurach. Jakkolwiek cesarz Wilhelm przyjechał dziś „prywatnie“, a zatem nie wystawiono masztów i łuków tryumfalnych, jak np. w r. 1879, to jednak gęsty szpaler ludności, utworzony na ulicach, kędy cesarzowie jechali z dworca do Schönbrunn, i witający ich grzmiącemi „Hoch“, nadał téj wizycie „prywatnéj“ bardzo wyraźne znaczenie. To pewna, że przypadająca właśnie na bieżący tydzień 13 rocznica zawarcia sojuszu austryacko-niemieckiego, zastaje go nader ścisłym — pomimo elukubracyi reportera „Narodnich Listów“ Eima i innych tego kalibru „reprezentantów ludu“. Wyścigi oficerskie niezawodnie znacznie się przyczyniły do uwydatnienia ścisłości sojuszu, który już z sfery dyplomatycznéj wsiąknął w przekonanie dwóch wojsk. Wczoraj tutejsi oficerowie wyprawili w Praterze ucztę na cześć niemieckich „towarzyszy“. Mowy wygłosili w zastępstwie ministra wojny komenderujący jenerał baron Schoenfeld, książe Günther szlezwickoholsztyński, który tutaj występuje wyraźniéj na arenę publiczną, niż ks. Fryderyk Leopold pruski, daléj szef jeneralnego sztabu Beck, niemiecki pułkownik baron Schaky, jeneralny inspektor kawaleryi baron Gagern i niemiecki pułkownik Rothkirch. Mianowicie baron Gagern oświadczył: „Jesteśmy powołani stanąć kiedyś ramię przy ramieniu, aby wspólnemi siłami, jeżeli Bóg będzie nam łaskaw, pokonać i zdruzgotać wroga.“

Pewien rozdźwięk w koncercie tych sympatycznych owacyi oficerskich tworzy depesza berlińska, zamieszczona w tutejszych dziennikach wieczornych, według któréj cesarz Wilhelm na wczorajszym obiedzie wypowiedział radość, iż z tego turnieju wyszedł zwycięzcą właśnie hr. *Stahremberg*, „którego przodek oswobodził Wiedeń od Turków“. Jeżeli to nie jest fałszerstwem, którego się dopuścił telegraf, natenczas należałoby poczynić kroki, aby cesarzowi Wilhelmowi dzieje roku 1683 przedstawić w właściwszém świetle. Niewątpliwie Rydigier Stahremberg zaskarbił sobie wielkie zasługi, gdy pomimo zdrożnéj ochoty Wiedeńczyków do kapitulacyi, trzymał się tak długo, aż nadszedł *Jan III.* Oswobodzicielem jednak żadną miarą nie można nazwać kogo innego, jak króla polskiego — mniejsza o to, co wygłasza fałszywa i tendencyjna historiografia à la Ono Klopp et Cie. Gdyby, jak zrazu można było spodziewać się, pierwszy był dotarł do Berlina porucznik Słonecki, cesarz Wilhelm byłby na obiedzie mógł zgodnie z prawdą oświadczyć: „Cieszę się, że z tego turnieju wyszedł zwycięzcą syn narodu, który tak chlubnie zapisał swe nazwisko w dziejach wojennych, mianowicie też przez oswobodzenie Wiednia“. Ale mniejsza o to. Rozbiór Polski był niewątpliwie skutkiem antagonizmu pomiędzy Austryą a Prusami, który przewagę oddawał Rosyi, a ścisły sojusz Austryi i Prus tudzież zaniechanie dawnych rywalizacyi w Niemczech, *powinno* logicznym sposobem sprowadzić w ich własnym interesie odbudowania naturalnego przedmurza cywilizacyi zachodniéj przeciwko nawale azyatycko-tatarskiéj. Z tych względów sojusz niemiecko-austryacki nie może nam żadną miarą być antypatycznym i *w tym duchu* zupełnie podzielamy życzenie, które na wczorajszéj uczcie wypowiedział jenerał Gagern.

Dwa wybory uzupełniające, których wyniku od dawna wyglądano z pewną ciekawością, wypadły na korzyść żywiołów skrajnych. W tutejszym pierwszym cyrkule wybrany tromtodrata-demokrata dr. *Kronawetter*, którego sobie pozwoliła narzucić niemiecka lewica, ale który jak dawniéj, tak i na przyszłość, w radzie państwa nie będzie wzmacniał, lecz osłabiał jéj pozycyą. W morawskim okręgu borkowickim w miejsce b. ministra Prażaka wybrany młodoczech dr. Tuczek. Bardzo słusznie „Hlas Naroda“ dziś zauważa, że ten wybór radykalny korzyść przyniesie tylko Niemcom. Wprawdzie „Narodni listy“ łudzą swych czytelników mrzonką, że byle wszystkie mandaty morawskie dostały się młodoczechom, natenczas ci dokażą wszystkiego. Czesi w najpomyślniejszych dla nich warunkach mogą zdobyć w Czechach, na Morawii i Ślązka około 50 mandatów (nie licząc wielkich właścicieli, którzy nie przystąpią do żadnego klubu młodoczeskiego). Chociażby się młodoczechom udało zdobyć te 50 mandatów, to w parlamencie, liczącym 353 członków, byłaby to zawsze tylko szczupła mniejszość, nie zdolna przeprowadzić żadnéj pozytywnéj akcyi. Skuteczność parlamentarnéj akcyi czeskiéj zależy wyłącznie od — osiągnięcia sprzymierzeńców. Tymczasem, im więcéj staroczeskich mandatów przechodzi w ręce młodoczechów, tem wyraźniéj Czesi pozbawiają się wszelkich szans uzyskania sprzymierzeńców. Dla tego „Hlas Narodu“ całkiem słusznie wczorajsze zwycięztwo Młodoczechów w Borkowicach nazywa — klęskę Czechów.

Niemcy.

† *Berlin*, 13 października. Lotar Bucher umarł wczoraj rano o godz. 7 w Glion nad jeziorem Genewskiem, w 75 roku życia. Bucher urodził się 25 paźdz. 1817 w Nowym Szczecinie na Pomorzu jako syn nauczyciela gimnazyalnego. Studyował prawo i był przy wybuchu ruchu r. 1848 asesorem sądowym w Stolp. Okręg ten, później jeden z najkonserwatywniejszych, wybrał go do pruskiego zgromadzenia narodowego, w którem przyłączył się do lewego centrum. Należał potem do „kadłuba“ zgromadzenia, który, kiedy w listopadzie korona rozporządziła przeniesienie do Brandenburga, pozostał w Berlinie i tu powziął uchwałę nie przyznania rządowi podatków. W r. 1850 skazany z tego powodu uszedł do Londynu, zkąd aż do r. 1860 pisywał do „Nat. Z.“ polityczne korespondencye i fejletony itd. o pierwszéj wystawie powszechnéj, które sprawiły wielkie wrażenie i ustaliły jego sławę jako pisarza. Już atoli w londyńskich korespondencyach wystąpiły różnice zdania pomiędzy Bucherem a niemieckim liberalizmem, jaki się w tym czasie rozwinął w kraju; kiedy w r. 1860 wskutek amnestyi powrócił do ojczyzny, okazało się wspólne działanie pomiędzy nim a dawnymi przyjaciołmi, jak również z „Nat. Z.“ coraz trudniejszem. Bucher stał się w Anglii ostrym i w rzeczywistości jednostronnym krytykiem parlamentaryzmu, który około r. 1860 był przedmiotem może za jednostronnéj admiracyi niemieckich liberałów, a oprócz tego były jeszcze inne punkta sporne, Liberalne stronnictwo narodowe chciało niemieckiego państwa związkowego bez Austryi, Bucher natomiast pozostał „panniemieckim“; liberałowie byli wówczas w wysokim stopniu „manczesterskimi“, Bucher zaś zachował był socyalistyczne tendencye z r. 1848 i wystąpił też niebawem z niemi, oświadczając się z Rodbertusem i demokratą kapelanem v. Berg do pewnego stopnia za agitacyą Lasalla. W ten sposób rozszerzała się coraz bardziéj przepaść pemiędzy nim a liberałami; Bucher zaprzestał współpracownictwa w „Nat. Ztg.,“ pra-

(5)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 234.)

Gdy z niemowlęcych lat wyszła, dziecinę
Pan Andrzej wywiózł w belgijską krainę
I kazał kształcić w klasztorze Sercanek,
W którego murach córmagnackich wianek
Z pobliskiéj Francyi i z naszego kraju
W ścisłych się karbach chował obyczaju.
Sam zaś wróciwszy wkrótce z zagranicy,
Oddał wizyty całéj okolicy
I zaczął odtąd, jak w swéj życia wiośnie,
Z pucharu uciech pić nektar radośnie.
Dom jego, przedtém posępny i cichy,
Usłyszał znowu brzęczące kielichy,
W stajniach sport zakwitł, a sfory ogarów
Graniem swém ciszę zakłóciły jarów.
Choć starszy wiekiem, rad trzymał z młodzieżą,
By, jak sam mawiał, wonią wiosny świeżą
Odmładzać serce w jesieni żywota.
I ja, zaledwie mi swoboda złota
Błysła po wyjściu z szkół, nieraz przy winie
Wesołe chwile spędzałem w Skarlinie.
Raz, pomnę, w lecie przed słońca zachodem
Mknąłem tam konno; wtem tuż przed ogrodem,
Zboczywszy w długą z modrzewiów ulicę,
Na moście rzeki ujrzałem dziewicę,
Co, nucąc z cicha piosnkę, w szklanne fale
Listeczki róży puszczała niedbale.
Spłoszona konia tętentem, ócz parę
Podniosła na mnie, co mi czasy stare
Zaraz przywiodły na myśl i zamglony
Z złotych zarania dni obraz Madony.
Była to *ona!* właśnie z pensyonatu
Rozkwitającym ślicznie pączkiem kwiatu
W dom powróciła ojca. Przy wieczerzy
Już z nią gwarzyłem o podróży świeżéj,
O licu ziemi naszéj monotonném,
O tęsknych chwilach w ustroniu zakonném;
Bąknąłem nawet coś o serca wiośnie.
Ona się śmiała, szczebiocąc radośnie,
Choć nawyknąwszy już do mowy innéj,
Trochę krewiła w składni słów rodzinnéj.
Czując to sama, rzekła, że gorliwie
Na zaniedbanéj dotąd przez się niwie
Będzie ojczystéj pracowała mowy;
Prosiła nawet, bym ją w pracy nowéj
Wspierał po trochu i ze swéj książnicy
Przysłał jéj „Maryą Malczewską Soplicy!“
Tak się zawiązał romans między nami.
Cóż cię mam fraszek nudzić szczegółami!
Dość, gdy ci powiem, że przez sześć miesięcy
Szalałem za nią, nieomal goręcéj
Do niéj wzdychając, niż w legendzie włoskiéj
Sławny Romeo do swéj Julii boskiéj.
O niéj nie mogłem powiedzieć niestety,
Iżby w swém sercu żar miała Juliety.
Lecz była zawsze, jak wyznać mi trzeba,
Łaskawszą dla mnie o jakie pół nieba,
Niźli dla reszty młodzieży sąsiedzkiéj.
Czasem w jéj oczach jakiś szyd zdradziecki
Błysnął na chwilę, lecz wnet go pogodny
Płoszył blask szczęścia i uśmiech łagodny.
Ach! ona wtedy była w swym rozkwicie
Jako jaskółka, która w nieb błękicie
Raz pierwszy kąpie skrzydła błyskawiczne
I prując eter w zygzaki rozliczne,
Sama się sobie dziwi, iż z igraszki
Li g o n i muszki i błękitne ważki.
Lecz rychło instynkt niebios baletnicę
Nauczy chwytać drobne rówieśnice.
Tak i w kokietki młodocianéj łonie
Żądza tryumfów dość wcześnie zapłonie.
I zapragnęła wnet pierwszéj ofiary!
Miłość ma pękła, jak struna gitary.
Zawsze ten wieczór będzie mi pamiętny,
Kiedym w przystępie gorączki namiętnéj
Po amatorskim teatrze w Skarlinie
Klął przed nią, skryty w firanek kurtynie,
By jéj mą miłość wyszeptać płomienną.
Ona mnie z twarzą słuchała promienną,
Wlepiwszy wielkie czarne oczy we mnie.
Widziałem, jako zwolna ócz tych ciemnie
Dziwnym się blaskiem zapalać zaczęły,
Jako się obie komórki rozdęły
W greckim jéj nosku i jak gorsu fale
Z lekka naszyjne jéj wzniosły korale.
Była to chwila, w któréj dwa geniusze
Toczyły walkę o jéj młodą duszę;
Lecz zły zwyciężył wnet i w jéj źrenicy
Widzialny stanął w ogniach błyskawicy.
Wraz się zaśmiała, wzniosła w górę dłonie,
Zdjęła zasłonę i gościom w salonie
Odkryła scenę śmieszną, przez swawolę
Mówiąc: „Pan Zbigniew gra daléj swą rolę“.
Krew zakipiała we mnie, lecz od razu
Rzekłem, iż temat żywego obrazu
Układaliśmy wspólnie; za to w domu
Rzewniem zapłakał z bólu i ze sromu.
I miesiąc cały gryzłem się w żałobie!
Gdym na świat wrócił, już miejsce po sobie
U méj bogdanki znalazłem zajęte.
Lecz mój następca na zdradną ponętę
Jeszcze się prędzéj schwycił w samotrzasku.
Wkrótce Syrena trzeciego na pasku
Trzymała ptaszka, potem przyszedł czwarty,
Piąty i szósty, bo jak kuglarz karty,
Tak ona zręczną woltą w mgnieniu oka
Swych wielbicieli zmieniała. — Szeroka
Byłaby o tém i ciekawa powieść.
Lecz wiem, daremnie chciałbym tobie dowieść,
Iż strzedz się trzeba téj wróżki nieświętéj.
Bo, czyli zgadniesz, na kogo zagięty
Ma teraz parol? Oto w okolicy
Z prowincyonalnéj zjawił się stolicy
Gość wręcz odmienny od naszéj młodzieży,
O którym szepcą, że dowcipne dzierzy
Feljetonisty pióro i poety.
A nużby miłość swą przelał w sonety!....
Ha! ty się śmiejesz! Lecz poczekaj, zuchu!
Jeszcze dziś w wieczór upadniesz na duchu,
Bo zaraz każę dwa osiodłać konie.
Wsiądziemy na nie i jak wiatr przez błonie
Swiśniem tam spytać, czy wczorajsze łowy
Nie nabawiły kogo bólu głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cował przez pewien czas w telegraficznem biurze Wolffa i zaczął się starać w roku 1864, z postanowieniem porzucenia publicznego życia, u ministra sprawiedliwości o stanowisko adwokata. Owczesny hr. Bismarck dowiedział się o tém; ofiarował mu zatém posadę w urzędzie dla spraw zagranicznych. Bucher przyjął ofertę. Przez lat przeszło dwadzieścia służył on tutaj jako najstarszy radzca referujący urzędu swemi bogatemi wiadomościami i swém świetném piórem księciu Bismarckowi, należał też do grona jego najzaufajszych przyjaciół, dopóki się ten stósunek nie rozluźnił wskutek regularnéj długiéj nieobecności ks. Bismarcka w Berlinie i innych powodów (szybki awans hr. Herberta). Po ustąpieniu kanclerza należał potém znowu do towarzyszy jego samotności i pomagał mu podobno w pracy nad pamiętnikami.

Około roku 1880 wydał Bucher nową edycyą Lassalle'a „System der erworbenen Rechte;“ był on wykonawcą testamentu agitatora i spadkobiercą jego literackiéj spuścizny. Z Bismarckiem łączyła go zgodność w zapatrywaniac na kwestyą socyalno-polityczną, oraz wstręt do parlamentaryzmu. Jeżeli zostawił pamiętniki, to będzie się można z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

— *Cesarz* odbył małe polowanie w zwierzyńcu a następnie udał się do zamku w Schönbrunnie na śniadanie razem z cesarzem Franciszkiem Józefem. Obydwaj monarchowie zwiedzili potem historyczne muzeum. Po powrocie z muzeum przyjmował cesarz prezesa ministrów hr. Taaffego, oraz ministrów hrabiego Kalnokyego, Szaparego i Schoegenyego. Jutro przed południem odbędzie się polowanie na błoniach naddunajskich. Prawie wszystkie pisma wiedeńskie zamieszczają dzisiaj sympatyczne artykuły z okazyi przybycia cesarza Wilhelma i podnoszą mianowicie wysokie znaczenie polityczne corocznego spotkania obydwóch cesarzy dla środkowo-europejskiego związku. Pisma, jak „Tagbl.“, „Deutsche Ztg.“, „Fremdenbl.“ i „Vaterland“, zaznaczają pochlebną formę udzielenia insygniów orderu czarnego orła prezesowi ministrów hr. Taaffemu, jako też doniosłość tego faktu.

— *Od czasu*, jak cholera ustępuje w Hamburga, nie mija ani jeden dzień, aby eks-kanclerz nie odezwał się w „Hamb. Nachr.“. W ostatnim artykule zastanawia się on nad projektem wojskowym ze stanowiska „popularności“ jego i uważa, że „zmniejszanie się popularności dzisiejszych urządzeń samo w sobie i bez nowéj ustawy o Jezuitach itp. stanowi dla polityki centrum dostateczne wynagrodzenie za przysługi, jakie ono oddajerządowi. Były kanclerz twierdzi, że w kierunku polityki centrum leży to, aby osłabić popularność rządu i przywiązanie narodu do rządu.

— *W Berlinie* zacznie się odbywać szereg zebrań przeciwko zakusom prof. Harnacka przeciw składowi apostolskiemu. Zdaje się, że i z urzędowéj strony chcą także wystąpić przeciw Harnackowi. W pierwszéj połowie listopada ma się odbyć konferencya jeneralnych superintendentów starszych prowincyi, którzy, jak się domyśla „Reichsbote“, mają zająć stanowisko w obec sprawy Harnacka.

— *Dr. Sigl*, wydawca „Bayer. Vaterl.“ ma zamiar kandydaturę swoją postawić przy wyborach uzupełniających w okręgu Kelheimu do parlamentu. Na czele swego pisma oświadcza on gotowość do przyjęcia téj kandydatury, uważa ją za protest przeciwko dotychczasowéj gospodarce centrum w Rzeszy i w Bawaryi, przeciw militaryzmowi i przeciążeniu podatkami, jako też przeciw całemu szeregowi pożałowania godnych ustaw. Nie przystępując do żadnego stronnictwa, zamyśla dr. Sigl zawsze myśleć, czynić i głosować jako katolik i dobry Bawarczyk. Pismo jego zawiera jego program.

— *Przy uczcie* pożegnalnéj dla austro-węgierskich oficerów wzniósł kanclerz hr. Caprivi toast, w którym dziękował najprzód dowódzcy pułku, iż mu ustąpił prawa wzniesienia zdrowia cesarza Franciszka Józefa i zaznaczył, iż czuje się szczęśliwym, że stanowisko jego pozwala mu pielęgnować serdecznych stósunków, jakie istnieją między Niemcami a Austryą. Obecni powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza austryackiego, poczem zaintonowano narodowy hymn austryacki.

— *W skrzynce do listów* „Reichsbotego“ wywodzi ktoś nieznany, że konserwatyści nie potrzebują przecież bezwarunkowo być przeciwnymi dwuletniéj służbie wojskowéj. Jeżeliby się znalazły odpowiednie środki pieniężne i jeżeliby dokonane próby wykazały, że korzyść z większéj liczby żołnierzy nie przynosi ujmy wykształceniu ich, natenczas mogą oni z czystém sumieniem zgodzić się na tę nowość.

Ameryka.

* Agitacya wyborcza, z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych, przybiera olbrzymie rozmiary, a oba stronnictwa wytężają wszystkie siły, aby zapewnić sobie jak największą liczbę głosów. Wynik nie jest bynajmniéj pewny, a w każdym razie większość zwycięzcy nie będzie zbyt znaczna. Rzecz charakterystyczna, a dla nas nieobojętna, że Polacy odegrają podczas wyborów rolę wcale wybitną, o ich głosy bowiem w stanach wątpliwych ubiegają się zarówno republikanie, jak i demokraci. W Nowym Jorku, który będzie prawdopodobnie rozstrzygał o wyniku, oba stronnictwa urządziły zgromadzenia przedwyborcze, dla Polaków przeznaczone, na których przemawiali najwybitniejsi mówcy amerykańscy. Zdaje się jednak, że Polacy staną solidarnie po stronie demokratycznego kandydata, gdyż republikanie zdradzili się z zachciankami centralicyi władzy i przymusowego wynarodowienia wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Pierwszym krokiem do tego miałoby być odjęcie gminom wyznaniowym wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, któreby zostały poddane władzy urzędników stanu. Prostém następstwem tego postanowienia byłoby wyłączne zapanowanie języka angielskiego w szkołach, a co za tém idzie, ucisk narodowy. Przeciwnie stronnictwo demokratyczne wywiesiło na swym sztandarze zupełną swobodę Kościoła i szkoły, zapewniając w ten sposób spokojny rozwój każdéj narodowości, która posiada dostateczne siły żywotne, aby swoją żywotność zachować. Myśli te wypowiedział wyraźnie kandydat na gubernatora stanu Illinois, John Altgeld, i uzyskał natychmiast poparcie licznych Polaków, w tym stanie osiadłych.

Cholera.

Nieporządki w Ostrowiu. „Warszawskij Dniewnik“ w numerze ostatnim donosi: „Smutne wieści komunikują nam z powiatu włodawskiego, gubernii siedleckiéj, o zaszłych w ostatnich czasach nieporządkach w osadzie Ostrów. Osada ta liczy około 6000 mieszkańców, w tem 5000 żydów, a około 1000 chrześcian. Żydzi ostrowscy mieszkają masą zbitą, brudno, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, zabobonni, brutalni. Dnia 10 września w osadzie téj zaszedł pierwszy wypadek zapadnięcia na cholerę, poczem epidemia zaczęła się rozwijać tak, że dnia 25 września ogólna cyfra zasłabnięć od chwili pojawienia się cholery dosięgła 42, wypadków zaś śmiertelnych na cholerę było 18, przyczem ofiarami byli jedynie żydzi. Do odnoszenia na cmentarz zmarłych na cholerę policya wskazała drogę najkrótszą; żydzi jednakże nietylko, że nie zastósowali się do tego rozporządzenia, lecz używali wszelkich wysiłków, aby cholera rozprzestrzeniła się pomiędzy chrześcianami, przypuszczając prawdopodobnie, że wówczas wolni będą od niéj żydzi. Przenosząc zmarłych, rozrzucali po ulicach cukier, bułki i inne przedmioty, używane za pokarm; niedość tego, wylewali do studni, z których czerpano wodę do picia, tę wodę, w któréj myto trupów. Policya miejscowa z wójtem gminy na czele, z powodu swej małéj liczby, nie mogła ukrócić tych nadużyć. Ludność chrześciańska, oburzona nadzwyczaj takiem postępowaniem żydów, zapragnęła sama zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem, wskutek czego przyszło do zajścia pomiędzy nią, a ludnością żydowską, które zmieniło się w bójkę, a w któréj przewaga była po stronie żydów. Pobiwszy chrześcian, żydzi stali się bardziéj hardymi, chodzili tłumami po ulicach i wybijali szyby w mieszkaniach „gojów“. W nocy z dnia 25 na 26 września żydzi urządzili pochód przez ulice miasteczka z zapalonemi pochodniami, muzyką i tańcami, w którym brało udział kilkaset ludzi: chrześcianie, napotykani przez ten tłum szalejący, narażani byli na obelgi... Żydzi sami tłómaczą swój dziki postępek koniecznością urządzenia pochodu weselnego, celem zaś rzeczywistym tego pochodu nocnego było — przenieść cholerę na chrześcian. Rezultat jednak okazał się wprost przeciwny ich zamiarom: cholera pośród żydów znacznie się wzmogła, w ciągu trzech dni od dnia 25 do dnia 28 września liczba zesłabnięć znacznie się zwiększyła; w tymże czasie pomiędzy ludnością chrześciańską były dwa wypadki, zakończone śmiercią. Do południa dnia 26 września porządek w osadzie był przywrócony, a podżegacze — Symcha Weinsztejn, Moszek Mejer, Mordka Alcerberg i bracia Rosenowie zostali aresztowani i trzymani są we włodawskim areszcie miejskim. Winni nieporządków będą surowo ukarani.“

Hamburg, 12 października. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało tu 12 osób, umarły 2.

W Altonie zachorowała 1 osoba, nikt nie umarł.

Amsterdam, 12 października. Wedle doniesienia urzędowego, stwierdzono w Holandyi 43 przypadki cholery.

Peszt, 13 października. Od wtorku godz. 6 wieczorom do środy wieczorem zachorowało tu 19 osób, umarło 13. Oprócz tego przyniestono do lazaretu garnizonowego 7 podejrzanych chorych.

Szegedin, 13 października. Tutaj nie wydarzył się już żaden przypadek cholery.

Marsylia, 13 października. Wydarzyło się tu 5 przypadków choroby wśród objawów cholery.

Nancy, 12 października. Z Houdreville donoszą, że podczas ostatnich dwóch dni zachorowało tam 17 osób, umarło 6.

Hamburg, 13 października. Zachorowało 10, umarło 6 osób.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 13 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował asesora intendantury marynarki Dembskiego radzcą intendantury marynarki.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya K. Zalewskiego „Małżeństwo Apfel“.

W sobotę po raz pierwszy komedya przez Wiktora Bersecio: „Kłopoty pana Travetti“.

W niedzielę po raz drugi komedya Michała Wołowskiego „Nasze anioły.“

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Firma** „*Magazyn mebli Zjednoczonych stolarzy*“ przestała istnieć z dniem 11 b. m., ale interes ten meblowy pozostał na *tem samem miejscu* pod firmą **Bazar Mebli** „*Alma*“ przy Podgórnéj ul. 7. Właścicielami tego handlu mebli pozostali p. J. N. Dankowski znany szerszéj publiczności z rzetelności i wytwornego gustu tapicer i dekorator i p. K. Krajewicz młody początkujący przemysłowiec. Dla tegoż Bazaru *dostarcza* meble kilkunastu sumiennych stolarzy.

Do domu, w którym się mieści ten handel, miłe jest przywiązane wspomnienie. Był on bowiem kiedyś własnością Kolskich, ś. p. Karol Marcinkowski kierował jego budową, zamieszkiwał też w niem przez pewien czas, a w pokoju, w którym się znajduje główny skład mebli, przyjmował pacyentów. — Remizy podwórzowe zamienili właściciele magazynu na stolarnię, która pod umiejętnem kierownictwem mistrza stolarskiego *p. Wł. Cypryckiego* wykonuje nowe roboty i reparacye. — Polecamy to przedsiębiorstwo względom Szanownéj Publiczności.

* **Bawi tu** w Poznaniu pan Stanisław S., którego Moskale z Królestwa wydalili. Pan S. poddany pruski, był gospodarzem z zawodu, ostatecznie, zebrawszy sobie mały fundusz oszczędnością i pracą, osiadł na własnym kawale ziemi, który nabył przed kilku laty w Królestwie, w pobliżu granicy Prus Zachodnich pod Brodnicą. Zaledwo się zagospodarzył wydano ukaz wydalający „obcokrajowców“. Miejscowa władza gubernialna zmuszała go sprzedać posiadłość i opuszczać granice carstwa, bardzo mało pozostawiając mu czasu. — Wbrew usilnym staraniom nie znalazł kupca w terminie naznaczonym, a władza wypędzała natarczywie. Wydalany pospieszył do Warszawy, do samego jenerał-gubernatora Hurki, prosząc o złagodzenie wyroku. Hurko — według zaręczeń pana S. — dał mu odpowiedź, że może pozostać w kraju, zatrzymać kupioną posiadłość, uzyskać poddaństwo rosyjskie, *jeżeli przyjmie prawosławie*, i dał mu 3 dni czasu do namysłu. Do téj „ojcowskiéj“ rady dorzucił Hurko uwagę: książę Bismarck powydalał naszych poddanych, więc i my mamy prawo uczynić toż samo z pruskimi. Pan S. nie tracąc ducha, podążył do samego Petersburga, lecz i tu któryś dostojnik przypomniał mu tylko niemiecką ustawę o wydalaniach, uchwaloną według pomysłu księcia Bismarcka. Gwałtem wywłaszczony pan S., domaga się, aby mu za jego grunta wypłacono należytość, obliczoną według sporządzonéj tymczasem urzędowéj taksy na mniéj więcéj 30,000. Bank włościański odpala żądanie jego, albowiem nie nastąpiła jeszcze parcelacya. „Dajcież przynajmniéj połowę należytości jako zaliczkę“ — woła pan S. — Daremnie! Ze wszystkiego wyzuty, wyparty, wraca do kraju rodzinnego, szuka dla siebie sprawiedliwości w Berlinie — dotychczas napróżno! Starania te i podróże podejmowane do Warszawy, Petersburga, Berlina, pozbawiły pana S. 2000 marek, przechowanych „na czarną godzinę“.

Od kilku dni wygnaniec z Rosyi przebywa w Poznaniu, ze zdrowiem starganem, wyzuty ze wszystkiego, bez niczyjéj skutecznéj pomocy. Szuka więc zajęcia tutaj lub gdziebądź, byle nie żebrząc żyć, nie pod grozą ustawy wydalającéj.

Pan S. był w redakcyi „Wielkopolanina“, gdzie przejścia swe w powyższy sposób opisał.

* **W sprawie** sprzedaży mleka w niedziele i święta przesłał p. minister spraw wewnętrznych prezesom poszczególnych rejencyi pismo, w którem ich upoważnia do pozwolenia sprzedaży mleka także i w dwóch godzinach popołudniowych, obok pięciu już dozwolonych.

* **Zachorowała** onegdaj nagle na biegunkę służąca handlarza koni przy ulicy Strzeleckiéj. Odwieziono ją natychmiast do lazaretu miejskiego.

* **Losy** do IV klasy loteryi pruskiéj wykupić trzeba najpóźniéj do 14 października r. b.

* **Śluby.** Dnia 11-go b. m. po stósownéj przemowie pobłogosławił ks. prob. Czechowski z Gryżyny, jako stryj, w asystencyi kilku duchownych w Trzemesznie związek małżeński pomiędzy panem nauczycielem Kazimirzem *Czechowskim* z Krompiewa pod Wierzchucinem a panną Pelagią *Paluch* z Trzemżala. — W kościele parafialnym św. Marcina w Poznaniu pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy panem Bernardem *Kasprowiczem*, urzędnikiem banku, a panną Ludwiką *Hauer*.

* **Września.** Na ostatniem swém posiedzeniu uchwaliła rada miejska wysłać do p. ministra oświaty petycyą w sprawie projektowanéj wyższéj szkoły chłopców.

* **Piła.** Zakupiony od firmy Schöffer & Walcker w Berlinie aparat desinfekcyjny, nadszedł już i został ustawiony w lazarecie miejskim.

* **Bydgoszcz.** W dniu 17 b. m. odbędzie się tu zjazd landratów z departamentu bydgoskiego. Prawdopodobnie przybędzie także p. naczelny prezes bar. Wilamowitz.

* **Wejherowo.** Dnia 7 b. m. wybuchł ogień w domku strażnika kolejowego pod Luzinem ogień, który wszystko zniszczył. Dwoje dzieci zginęło w płomieniach. Rodzice byli na polu zajęci wybieraniem ziemniaków.

* **Berlińska** socyalno-demokratyczna komisya agitacyjna na Prusy Wschodnie i Zachodnie postanowiła podobno postawić osobnego kandydata w okręgu wyborczym Sztum-Kwidzyn.

† **Gdańsk.** W Berlinie zmarł dnia 7 b. m. rzecznik tutejszy, radzca sprawiedliwości Konstanty Wannowski, syn zmarłego profesora Wannowskiego w Poznaniu. Nieboszczyk liczył lat 57.

* **Autentyczną listę** zwycięzców przy wyścigu dystansowym z Wiednia do Berlina i z Berlina do Wiednia przedstawia poniższe zestawienie. Wymienionych tam jest 42 pierwszych jeźdźców, gdyż lista do tego tylko numeru została kolacyonowaną. W ogóle przeszło metę w Berlinie 67 jeźdźców austryackich (A.), a w Wiedniu 73 jeźdźców niemieckich (N.). I tak:

	godzin	minut
1) A. por. hr. Starhemberg	71	26
2) N. por. bar. Reitzenstein	73	6
3) A. por. Miklos	74	24
4) A. podp. Höfer	74	42
5) A. podp. Csavossy	76	7
6) A. por. Muzyka	77	21
7) A. por. Hinke	77	30
8) A. podp. Jakób Scherber	78	5
9) N. podp. Thaer	78	15
10) A. podp. Schmidt	79	5
11) N. por. Kronenfeld	79	5 sek. 57
12) N. kap. Förster	79	44
13) A. podp. bar. Kielmansegg	79	52
14) A. por. hr. Batthyany	80	10
15) A. podp. Henryk Scherber	80	19
16) A. podp. Schram	80	38
17) N. podp. Johannsen	80	45
18) A. rotmistrz Stögel	81	4
19) A. por. bar. Sardagna	81	50
20) A. por. Wolf	82	4
21) A. por. hr. Vay	82	8
22) A. rotmistrz bar. Baselli	82	10
23) A. podp. Gormasz	82	19
24) N. rotm. Kimmerle	82	31
25) N. rotm. Haller	82	43
26) N. rotm. Esebeck	83	18
27) N. rotm. Tepper Laski	83	24
28) N. rotm. drag. hr. Westarp	83	42
29) N. podp. Heyl	84	25
30) A. por. Buffa	85	6
31) N. por. Diestl	85	6 sek. 27
32) N. podp. Kummer	85	10
33) A. por. hr. Łubieński	85	24
34) N. podp. Massow	85	26
35) A. rotm. Piesche	85	37
36) A. por. hr. Paar	85	41
37) Książę Fryderyk Leopold	85	45
38) A. por. Crentzer	86	5
39) A. rotm. Taryanyi	86	5
40) A. rotm. bar. Unterrichter	86	22
41) N. rotm. Witzleben	86	28
42) N. podp. Dietze	86	37 sek. 50

* **„Geselligerowi“** za jego wiadomość o wiecu w Gietrzwałdzie taką daje odprawę „Gazeta Olsztyńska“: „Co słowo, to kłamstwo. Nasamprzód „Gazeta Olsztyńska“ nie wychodzi dopiero od zeszłego roku, ale już od półsiodma roku. Daléj nie wychodziła na Warmii żadna „Gazeta Warmińska“, ale „Nowiny Warmińskie“, które w zeszłym roku przestały wychodzić. Co się zaś tyczy wieca w Gietrzwałdzie, to ani mowy na nim nie było, że Towarzystwo ma się nazywać tylko „katolickie“ a nie polskie. Przeciwnie, w statutach tego Towarzystwa jest powiedziane, że Towarzystwo jest polsko-katolickie, czyli, że o tyle ma charakter polski, że obrady i odczyty na zebraniach odbywać się będą w języku polskim. Jakżeby téż mogło być inaczéj, kiedy wszyscy członkowie są Polakami. Korespondent „Geselligera“ widocznie z księżyca przysłuchiwał się obradom wieca, kiedy takie brednie popisał. Gniewa go to, że polscy Warmiacy tak dzielnie sami biorą się do obrony swego języka ojczystego, że się łączą w Towarzystwa i wiece zwołują. Gniewa to wszystko „Geselligera“, więc kręci jak lis ogonem, na nieszczęście tak niezgrabnie i głupio, że nikogo do swéj nory nie dostanie.“

* **Dziwny zbieg okoliczności.** Pewien fabrykant z Prenzlau, Karol Haensohn, wstąpił w związki małżeńskie tego samego roku i miesiąca (w marcu 1881 r.) co cesarz Wilhelm II; tak samo jak on, miał sześciu synów w latach 1882, 1883, 1885, 1887, 1889 i 1890 i w zeszłym miesiącu — córkę.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek 14 października śś. Kaliksta Papieża i Fortunata Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 24. Zachód o godzinie 5 minut 8.

Na budowę kościoła katolickiego w Szamocinie złożyli ofiarę:

Baronowa Wrede 480 marek. Ks. proboszcz Leśnik od siebie i parafian Gołanieckich 75 m. Parafia Jaktorowska 21 m. Ks. proboszcz Skąpski 15 m. Ksiądz proboszcz Kempski z parafii Smoguleckiéj 22,60 m. Ks. dziekan Sobeski od siebie i parafian 31,63 m. Od pewnéj osoby z parafii Gorzyckiéj 9 m. Parafia Żońska 46,65 m. Walenty Burzyński 15 m. Sosiński 1 markę. Anna Buchholz 3 m. Ks. kanonik Maryański 10 m. N. N. z Poznania 5 m. ks. proboszcz Weydmann 20 m. Ks. dziekan Wiesner 6 m. Ks. kanonik Pędziński 5 m. Ks. proboszcz Staśkiewicz 5 m. Ks. mansyonarz Piotrowicz 3 m. Ks. mansyonarz Gibasiewicz 3 m. Ks. proboszcz Sypniewski 3 m. Przez ks. proboszcza Rybickiego od N. N. z Kurnika 10 m. H. Pieczyńska 3 m. Biegański z Łukowa 20 m. Ks. altarzysta Jaworski 7 m. Ks. dziekan Stelter 5 m. Teodor Dembiński 3 m. Teresa Dembińska 2 m. Teodora Kurzyńska 1 m. Ks. proboszcz Radecki od siebie i parafian Szubińskich 35 m. Wł. Prusinowski 3 m. Księżna Elżbieta Czartoryska 50 m. Ks. kapelan Kosicki 10 m. Przez ks. Kożankiewicza 6,90 m. Ks. szambelan Piątkowski 10 m. Ks. proboszcz Chrustowicz 5 m. X. W. K. 10 m. N. N. z Poznania 300 marek. Ks. Biskup Sufragan Andrzejewicz 30 m. Ks. proboszcz Nawrocki z Wronczyna 20 m. Kado 2 m. Ks. proboszcz Dalbor od siebie i parafian Golejewskich 34 m. Ks. proboszcz Łukaszewicz w imieniu parafii Żerkowskiéj 22,45 m. Z Pogrzybowa 4 m. Składka w kościele Droczewskim 10 m. Ks. Patron Wawrzyniak 5 m. M. Żółtowski 5 m. Raczyński z Krzesin 30 m. Ks. proboszcz Kloss 10 m. Ks. proboszcz Steffen od siebie i parafian Spławskich 15,30 m. Ks. dziekan Kłoniecki od siebie 10 m., od parafian w Chludowie 8,41 m., w Owińskach 8,65 m. Ks. proboszcz Berkowski 20 m. N. N. stacya pocztowa Rusko 3 m. Ks. dziekan Bukowiecki od siebie i parafian Wągrowieckich 31 m. Dworzański 1 m. Szafrański 3 m. Torzewski 3 m. Magdalena Nalewalska 50 fen. Belina z Bobrownik 6 m. Mlicki ze Skrzetuszewa 3,50 m. N. N. z Chodzieża przez Siostry Elżbietanki 3 m. Ks. Niedzielski 10 m. J. Grabski ze Skotnik 10 m. Z Wyrzyska Janicki 1 m. Gacka 1 m. Malich 1 m. Tomaszewski 50 fen. Romiński 50 fen. Drews 50 fen. W. Mlicki z Ostrówka 3 m. Fr. Bocian ze Zbąszynia 10 m. Ks. proboszcz George od siebie i parafian Połajewa 15 m. Ks. proboszcz Framski 10 m. Ks. dziekan Samberger 5 m. Ks. proboszcz Bartsch z Wonieścia 3 m. Konstanty Sczaniecki 4 m. Ks. proboszcz Szews 3 m. L. Kozłowska 2 m. Ks. proboszcz Kuligowski z Brodowa 7,50 m. Od parafian w Czeszewie 30 marek. Ks. proboszcz Dziubek i parafia Łobżenicka 80 marek. Ks. proboszcz Hildebrandt 10 m. Ks. dziekan Sartowski z Lubawy 6 m. J. Przyłuski ze Starkówca 4 m. Ks. proboszcz Gill i parafia Smiłowska 54 m. Chudziński 30 m. Ks. proboszcz Andersz od siebie i parafian Słupskich 71,60 m. Elżbieta Gaca 3 m. Otylia Majchrzak 2 m. Pardon 3 m. Maciejewski 3 m. Ks. proboszcz Wróblewski od siebie i parafian Rososzyckich 25 m. Ks. Heinricht z Kościana 20 m. Fr. Zeidler z Uścia 3 m. Ks. kanonik Jedzink 10 m. Ks. Rybicki od siebie i parafian Dłużyny 30 marek.

Składając serdeczne „Bóg zapłać“ Łaskawym Dobrodziejom, polecamy się i nadal Ich łaskawéj pamięci, zarazem przypominamy się także innym współwiernym z prośbą, aby o nas zapomnieć nie chcieli.

W imieniu komitetu
X. Lurc.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stale.		
na paźdz. listop.	154 25	154 —
na kwiecień-maj	159 25	159 50
Żyto spok.		
na paźdz.-listop.	152 25	152 25
na kwiecień-maj	153 75	153 75
Oléj rzep. słabiej		
na październik .	50 10	49 25
na kwiecień-maj	50 75	50 10
Okowita spok.		
eksportowa . .	35 20	35 10
na październik .	33 90	33 80
na paźdz.-listop.	32 70	32 70
na listop.-grudz.	32 60	32 60
na kwiecień-maj	33 70	33 70
na maj-czerwiec	— —	— —
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na paźdz.-listop.	142 25	144 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	400
okowity kw. ekp.	,000	170,000
„ „spoż.		,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	86 90	87 —
Consol. 4% . .	107 —	107 —
Consol. 3½% .	100 75	100 60
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 90
Pozn. 3½% l. zas.	97 —	97 —
Pozn. listy rent.	102 95	102 90
Poznań. oblig. .	95 30	95 25
Austr. banknoty	170 15	170 15
Austr. renta srbr.	81 90	81 80
Ros. banknoty .	205 40	205 50
Ros. listy zastaw.	98 60	98 90
Pols. 5% lis. zas.	65 30	65 25
Pols. likw. lis. zas.	62 50	62 90
Węg. 4% renta zł.	95 40	95 50
Węg. 5% „ pap.	85 40	85 50
Austr. kred. akcye	166 —	166 75
Lombardy . . .	42 25	42 25
Disconto com. .	185 25	185 90

Usposobienie: stale.

Szczecin, 13 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica spok.		
na październik .	154 —	154 —
na paźdz.-listop.	154 —	154 —
Żyto spok.		
na październik .	138 —	138 —
na paźdz.-listop.	138 —	138 —
Oléj rzep. spok.		
na październik .	49 50	49 50
na kwiecień-maj	49 75	49 75

	12	13
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	33 90	33 80
na listop.-grudz.	32 20	32 —
na kwiecień-maj	33 40	33 30
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 54 i zawiera: Ceny zboża a chleba. — O różnych sposobach órki. — Doświadczenia z niszczeniem myszy za pomocą laseczníka mysiego prof. Loeffler'a. — Nowe wydawnictwa literatury rolniczéj. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 56, zawierający artykuły od „Beograd“ do „Berlaimont Karol“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

BAZAR. Pani Mańkowska z Brodnicy, pani Broeckere z Pleszewa, pani Niszak z Rawicza, Horwatt z familią z Gorzyczek, Kurnatowski z Dusiny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Jeżewska z Górzewa, Smoniewski z żoną ze Strzelna, Zernik z Wrocławia, Raczyński z Stajkowa, ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy, Wolff z żoną z Wągrówca, pani Wize z córką z Jeżewa, Jaruzelski z Kalisza.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Stan powietrza.

Dnia 12 października 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	768	Płn. 4	pochmurno	8
Aberdeen	766	Płn Z. 3	pochmurno	7
Chrystiansund	766	Płn.W. 2	bez chmur	7
Kopenhaga[1])	757	Z. 1	deszcz	8
Sztokholm	759	Płn.W. 2	pogodnie	9
Haparanda	763	spokojnie.	mgła	2
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	769	spokojnie.	zachm.	9
Kork, Queenst	766	Płn.Płn.W. 3	pogodnie	8
Cherbourg	763	Płn.W. 5	zachm.	10
Helder	761	Płn.Płn.Z. 3	pochmurno	10
Sylt	758	Z.Płn.Z. 1	pół zachm.	7
Hamburg	759	Z.Płd.Z. 2	deszcz	8
Swinoujście	759	Z.Płd.Z. 3	pochmurno	9
Nowyport[2])	759	Płd.Z. 2	pół zachm.	6
Kłajpeda	759	Płd.Płd.W. 2	pół zachm.	6
Paryż	764	Płn. 1	zachm.	5
Monaster	761	Płd.Z. 3	pół zachm.	6
Kalsruhe	763	Płn.W. 1	zachm.	7
Wiesbaden[4])	763	spokojnie.	bez chmur	3
Monachium[3])	763	Płn.W. 2	deszcz	7
Kamienica[5])	763	spokojnie.	pochmurno	5
Berlin	761	Płd.Z. 2	zachm.	7
Wiedeń	761	spokojnie.	zachm.	9
Wrocław	763	spokojnie	zachm.	5
Ile d'Aix	760	Płd.W. 3	zachm.	14
Nizza	762	W. 3	pogodnie	13
Tryest	763	Płd.W. 1	zachm.	16

[1]) Mglisto. [2]) Wieczorem błyskawica w dali. [3]) Nocą śron. [4]) Nocą deszcz. [5]) Mgła, rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Wspomniana wczoraj depresya ponad południową Szwecyą znacznie, nie zmieniając położenia, poszła wyżéj, a wysokie ciśnienie ponad PłnZ. Europy zwiększyło się. W Niemczech jest powietrze zmienne i dość chłodne, w północnych okolicach panują słabe wiatry z PłdZ., w południowych lekkie z PłnW. Wielokrotnie spadł deszcz bardzo obficie, 25 mm. w Cuxhaven, 27 mm. w Friedrichshafen. Barometryczna zwyżka rozszerza się widocznie powoli ponad Europą północną, tak że spodziewać się można wietrzyku z W. przy pogodzie.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	755,4	PłdZ. orzeźw.	pół pogod.	+11,9
12. Wiecz. 9	756,6	ZPłdZ. lekki	pogodnie	+ 4,0
13. Rano 7	757,3	PłnZ. lekki.	zachm.[1])	+ 3,9

[1]) Rano mgła.

Dnia 12 października maximum ciepła + 12,1° Cel.
„ 12 „ minimum „ + 8,1° „

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1098) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od tych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 13 października. (**Sprawozdanie giełdowe**). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. **Wypowiedziano** —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 52,80, 70-ta 33,30 m., październik 50-ta —,—, 70-ta —,— m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(**Sprawozdanie urzędowe**).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. **Wypowiedziano** —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,70 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 12 października 1892.

Pszenica 140—150 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 122 132 mrk.

Jęczmień według jakości 130—138 mrk., dla browarów 139—145.

Owies 130—140 m.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.

Okowita 33,00 m.

Wrocław, 12 października 1892 r.

Żyto (za 1000 — funt.) na wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, m.. październik 142,00 żąd., październik-listopad 142,00 żąd., listopad-grudzień 142,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70% podatku konsum., —,— wypowiedzano —,— litr. upłyn. wiedzenie —,— m., na październik (50-ta) 51,90 żąd., 32,20 żąd. listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 13 października: 142,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 136,00 mrk., rzep —,— oléj rzepiowy 50,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (ex mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 12 października: (50-ta) mrk.. (70-ta) 32,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki najwyż. M.	F.
Pszenica biała	15	60	15	40	15	10	14	60	13	60
Pszenica żółta	15	50	15	30	15	00	14	50	13	50
Żyto	14	20	13	90	13	70	13	40	13	20
Jęczmień	15	00	14	80	14	30	13	80	13	10
Owies	13	70	13	50	13	10	12	90	12	40
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		poś
Rzep 100 klg.	22	40	21	30	19
Rzepik zimowy „	21	60	20	80	19
Siemię lniane „	—	—	—	—	—

Szczecin, 12 października 1892.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 150 m., na paźdz. i paźdz.-list. 154,00 pł., na kwiecień-maj 161,

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 133—137 na paźdz. 138,0 płc., na kwiecień-maj 141,0 płac.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu b czki 70-ta 33,9 płac., na paźdz. 70-ta 33,0 nom., paździ listopad —.— nom., kwiecień-maj 33,4 nom.

Magdeburg, 12 paździer. — Cukier ziarnisty excl. 92% 13,95, cukier ziarn. excl. 88% 13,40, cuk. ziarn. 75% Rendem, —.—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Ra chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 27,25, miel. M z beczką 25,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt tr fr. statek Hamburg za październik 13,25— płc. 13,27½ listopad 13,25 pł., 13,30— żąd., grudzień 13,37½ płc., 1 żąd., styczeń-marzec 13,62½ płc., 13,67½ żąd. Stale. Obr godniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg. 12 października. — Okowita cicho za paź rnik-listopad 22⅝ żąd., listopad-grudzień 22¾ żąd., gru styczeń 22⅞ żąd., kwiecień maj 23¼ żąd. — Kawa average Santos za październik 77½, za grudzień 77½, z rzec 76½, za maj 75½. Usposobienie: potw. Obrót 1500

Bekanntmachung.

Unter Bezugnahme auf die Bekanntmachung vom 26. Juli d. Js. wird hiermit zufolge Anordnung der Herrn Ressortminister, das Verbot der Ein- und Durchfuhr gebrauchter Leib- und Bettwäshe, gebrauchter Kleider, — mit Ausnahme der Wäsche und Kleider der Reisenden, — Hadern und Lumpen aller Art, frischem Gemüse, Obst, Butter und sogenannten Weichkäse aus Russland, auch auf die gleichen Gegenstände aus den Niederlanden ausgedehnt.

Dieses Verbot tritt mit der Verkündigung in Kraft.

Posen, den 11. October 1892. (565)

Der Regierungs-Präsident.

gez. **Himly.**

J. Nr. 1640/92. I. D. C.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny

oraz **Droga krzyżowa.**

Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki

o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7, m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Der Christ.

EINE ENTGEGNUNG
auf die von einem Geistlichen der Erzdiözesen Gnesen und Posen
verfasste Broschüre,
die den Titel führt:
„DER JUDE“.

Von
Domcapitular Lic. P. Jedzink,
Regens des Erzbischöflichen Klerikalseminars.

Stron 67.
Cfr. Nr. 213 i następne „Kuryera Poznańskiego“.
Cena 1 m., z przes. 1,10 mrk.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO,
Śty Marcin 16/17.

SYROP

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, krysztalicznobiały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (518)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior“, wszystko w **wyborowym** gatunku, poleca

Fabryka
syropu i cukru z mączki
w Wronkach.

Otwarcie
szkoły Froeblowskiéj

nastąpi **w sobotę o godzinie 10-téj.** Uprasza się Szanownych rodziców, chcących oddać dzieci swoje, aby się stawili z niemi o tejże godzinie w szkółce, Strzelecka ul. nr. 5. (566)

Przewodnicząca
Walerya Puffke.

Wyszedł
56-ty zeszyt
Wielkiéj Encyklopedyi
ilustrowanéj
S. Sikorskiego,

zawierający artykuły od „Beograd“ do „Berlaimont Karol“ z licznemi rycinami w tekscie.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.

Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych** i **domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)

T. Otmianowski

(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7|8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Szkoła wieczorna

Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj

Kurs zimowy rozpoczyna się
dnia 17. października rb.
Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje się w lokalu szkoły Ul. Wodna Nr. 15. I. piętro. (548)

Wskutek śmierci właścicieli firmy:
W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań Wodna ulica nr. 22.
zwijają spadkobiercy interes i urządzają (500)

Całkowitą wyprzedaż

po cenach kosztu, tylko za gotówkę.

Skład obficie zaopatrzony w rozmaite sprzęty kościelne, mianowicie: **Ołtarzyki do noszenia. Chrzcielnice. Obrazy do chorągwi. Pająki. Lampy wieczne. Lichtarze z bronzu i drzewa. Figury Pana Jezusa i śś. Pańskich na Bożą mękę. Rezurekcyonarze. Groby Pańskie. Dzwonki harmonijne. Lisztwy** itd. itd.

M. FELEROWICZ

Wilhelmowska ulica obok Hotelu Francuzkiego
poleca w wielkim wyborze
gotowe, nieprzemakalne
płaszcze, haweloki i paletoty
po cenach umiarkowanych. (385)

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Kapelusze filcowe

dla pań, panienek i dzieci, ubrane i nieubrane, poleca w wielkim wyborze i po cenach nader przystępnych (544)

A. F. Modrzyński

Poznań, Jezuicka ul. 12.

Koryta glazurowane dla bydła, koni i trzody,
Rury polewane na mosty i przepusty,
Tekturę smołowcowaną, smołę, asfalt,
Flisy na posadzki do kościołów i sieni,
Stopnie grantiowe, polecają (173)

S. MICHALSKI i SP.,
Wilhelmowska ulica 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Na zbliżający się czas adwen
Swieżo wyszły z druku
Kazania i przemo
pasterskie
do ludu wiejskiego. Tom I ob
jący czas 1-éj Niedzieli Ad
do Środy popielcowéj
zebrał **ks. Karol Fisch**
Cena egzemplarza z przesyłk
cztową Mk. 5.
Skład główny w **Księg**
L. Zwolińskiego i Sp
w **Krakowie,** ul. Grodzka

Wzory różańc
i wzory szkaple
własnego wyrobu z polskiemi sami, wysyłają odwrotnie z niem najtańszéj ceny.
S. Bendlewicz & S
w Pleszewie,
Fabryka zwierciadeł, ram, obr krzyżyków i szkaplerzy.

Z powodu oddania wynajętyc zowni jest tanio do nabycia
nowa karet
4-osobowa, **nowy wolant** maite inne **nowe i używ powozy i bryczki** u
J. Wrońskiego
pojazdnika
w Gnieźnie, Końskie targo

Prawdziwy astrachański
kawior
szary i gruboziarnisty, gatun znany za **najlepszy** wysyła brutto incl. puszki za M. 5,50 netto excl. puszki M. 6,50.
B. Persicaner w Mysłowi
Skład ruskich papierosów, he i kawioru.

Dla dziedziców
Włosie końskie w
déj ilości kupuje lub p muje w zamian za wy szczotkarskie i koszyka
Zakład niewidom
w Bydgoszczy.

Ogrodnik
kawaler, liczący 30 lat, z kilko praktyką w kraju i za granic znany dokładnie z wszelką g ogrodnictwa, szuka posady zar od stycznia. Łaskawe oferty nadsyłać pod literą **K. B Poznański.**

Ministrantu
czyli **sposób słu nia do Mszy** z niektóremi uwagami ministrantów, stron 24 leca w cenie 5 fen za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańsk

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.